

ZIEM PODHALAŃSKIE

MIESIĘCZNIK

Muzeum Tatrzańskie
m. dr. T. Chałubińskiego
ZAKOPANE

Rok III.

Maj 1938 r.

Nr. 5



Obecny numer „Ziemi Podhalańskiej” poświęcamy bratniemu naszemu narodowi słowackiemu w związku z przyjazdem do Polski licznej grupy Słowaków z Ameryki, przybywających na naszym statku morskim „Batory” do Gdyni w dn. 26 maja b. r. Grupę tę, wiozącą ze sobą oryginał słynnej, a znanej nam już dobrze z „Ziemi Podh.” umowy Pittsburghskiej, 20 - lecie której obchodzić będą Słowacy bardzo uroczyste w dn. 4 i 5 czerwca b. r. — powita w Gdyni w otoczeniu senatorów i posłów polskich grono posłów i senatorów słowackich, liczna wycieczka ludowa ze Słowacji oraz społeczeństwo polskie.

Z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. Ludewita Sztura w Warszawie zawiązał się Komitet powitania i przyjęcia przybywających na ziemię naszą Słowaków — bratniego nam narodu,

związanego z nami serdecznymi węzłami przyjaźni.

Dziś już na łamach „Ziemi Podhalańskiej” witamy drogich nam braci Słowaków całym sercem, sercem odczuwającym bardzo czule ich dolę i niedolę, ich znojną walkę o słuszne prawa i uznanie ich odrębności narodowej.

Witamy radośnie posłów i senatorów słowackich z ks. kanonikiem Budayem — senatorem i wicemarszałkiem Senatu, postem Siva-kiem — wicemarszałkiem Sejmu i postem K. Sidorem na czele, a przede wszystkim ludową grupę słowacką, przybywającą tak licznie na naszą ziemię pod kierownictwem red. Murgasza K. Witamy wreszcie Słowaków amerykańskich, którzy na przestrzeni oślatnich lat wykazali tak wiele serdeczności we współpracy na obczyźnie z naszym chłopem i robotnikiem.

JAN REYCHMAN

Ze stosunków polsko - słowackich

Już od zarania dziejów polskich i słowackich są pierwsze ślady bezpośrednich stosunków słowacko-polskich. Polak, Św. Świrad, który działał na Słowacji razem ze swoim towarzyszem, Św. Benedyktem, do dziś czczony jest na Słowacji.

Przez całe średniowiecze Polacy utrzymują stosunki z ludnością słowacką, zamieszkującą północne Węgry. Były to stosunki i gospodarcze, bo Kraków prowadził żywy handel ze słowackimi miastami górniczymi, i kulturalne; na Uniwersytecie Jagiellońskim studiowało wówczas sporo Słowaków z Węgier. Gdy ziemie słowackie zostały w XIV w. skupione pod władzą pana na Trenczynie i na Wagu Mateusza Czaka z Trenczyna, nawiązują się z nim bezpośrednie stosunki w wyniku których dostarcza ten słowacki władca pomocy naszemu Łokietkowi przeciw Wacławowi Czeskiemu.

W XVII wieku znana jest postać Jerzego Trzanowskiego, Polaka z Cieszyńskiego, który był autorem słowackiego kancjonału ewangelickiego, do dziś dnia na Słowacji używanego. Trzanowski umarł na Słowacji, gdzie jego pamięć jest bardzo czczona.

W XVIII wieku władze naszej Konfederacji Barskiej znajdują przytułek w słowackich miastach, jak Preszów, Bardyów (w Muzeum Słowackim w Św. Marcinie

przechowuje się pieczęć konfederacji barskiej), a Stanisław August wysyła do słowackiej Bańskiej Szczawnicy, do tamtejszej Akademii Górniczej uczniów z Polski. Niewątpliwie na Słowację przenikały też wpływy z Polski; z naszego Podhala pochodził słowacki pisarz religijny XVIII wieku, ks. Hugolin Gawłowicz, jeden z pierwszych autorów, piszących po słowacku.

Wiek XIX z odrodzeniem narodowym przynosi żywsze stosunki polsko - słowackie. Interesują się Słowakami Staszic, słowackimi pieśniami Kazimierz Brodziński. Słowacy w tym okresie też żywo interesują się literaturą polską, tłumaczą utwory literatury polskiej (szczególnym powodzeniem cieszy się mickiewiczowska „Oda do młodości”). Wokół najwybitniejszego przedstawiciela odradzającej się Słowacji, Ludewita Sztura, powstają kółka młodzieży, tak zwanych „szturowców”, którzy pielęgnują znajomość literatury polskiej. Sam Sztur utrzymywał w Bratysławie bliskie wówczas stosunki ze studiumjącymi tam Polakami z Cieszyńskiego, np. ze Stalmachem, jednym z ojców odrodzenia narodowego Cieszyńskiego, którego sam Sztur (władający zresztą doskonale językiem polskim) namówił do wydawania w Cieszynie pierwszego polskiego pisma.

Wyrazem tego żywego zaintere-

sowania się sprawami polskimi u Słowaków w tym okresie, było to, że jak wybuchło powstanie polskie w listopadzie 1830 roku, udała się walczyć po stronie polskiej garść Słowaków, a między nimi słynny później poeta słowacki Samo Chalupka, który był nawet w jednej z potyczek ranny w nogę.

Ze swej strony w okresie powstania słowackiego w r. 1848 Polacy spieszą ze swą pomocą Słowakom, starają się u Węgrów o pogodzenie ich ze Słowakami. Wtedy poznał Słowaków wielki polski patriota, działacz i niepodległościowiec Teodor Tomasz Jeż, który wiele o nich pisał, a nawet jedną ze swych nowel p. t. „Słowaczka” im poświęcił. Tak samo w r. 1864 Polacy interweniują u Węgrów na korzyść Słowaków.

Wzrasta też w tym okresie wzajemna znajomość literatury, pogłębiają się wzajemne stosunki: Słowacy znają wszystkie wybitniejsze utwory literackie polskie naszych wielkich romantyków i powieściopisarzy. Polacy tłumaczą ze słowackiego powieści, jak np. Kalinciaka „Resztavracia”. Sam zresztą Kalinciak miał b. żywe z Polakami stosunki: w jego utworach znać silny nań wpływ dzieł Michała Czajkowskiego, a będąc dyrektorem austriackiego gimnazjum w Cieszynie, opiekował się Kalinciak młodzieżą polską i z Polakami nadzwyczaj bliskie utrzymywał stosunki.

W drugiej połowie XIX wieku podróżuje po Słowacji jeden z członków polskiego rządu powstań-

czego z r. 1863, Agaton Giller, który opis swej podróży zostawił w postaci pięknej książki „Z podróży po kraju słowackim”, w której na marginesie opisu podróży kreślił zarys całego życia politycznego i kulturalnego Słowacji; książka ta wybitnie przyczyniła się do spopularyzowania Słowaków w Polsce.

Polacy w tym okresie w ogóle dużo podróżują po Słowacji oraz opisują ją; pisał o Słowakach zmarły niedawno Aleksander Świętochowski i Stanisław Grabski i Leon Wasilewski. Powieściopisarz polski Gruszecki napisał powieść „Za tysiąc lat” z życia słowackiego. Bardzo duże zasługi na polu stosunków polsko-słowackich miał Roman Zawiliński, autor znanej książki „Słowacy, ich życie i literatura” i osobisty przyjaciel wielkiego słowackiego poety Hwiedosława.

Słowaków dobrze znał brat Marszałka Józefa Piłsudskiego, Bronisław Piłsudski, który starał się o utworzenie w Muzeum Tatrzańskim w Zakopanem działu słowackiego dla zapoznania polskiej publiczności „z tym bratnim nam szczepem”. A wielki poeta Podhala, Kazimierz Tetmajer pisał w r 1913 w liście do Słowaków: *„Dawno najmilsze dla mnie godziny, to spozieranie na wasz kraj, wasze równie liptowskie i wasz Dziumbir wysoki; a gdym prawie dzieckiem jeszcze był, syn Podhala, zapatrywałem się ze szczytów Tatr na waszą ziemię, słońcem gościnną. Ze szczytów nauczyłem się ją miłować”*.

Po wielkiej wojnie znów są okazje do zacieśnienia wzajemnych

wieżów. Gdy w r. 1919 wódz narodu słowackiego ks. Hlinka w obronie praw swego narodu pragnął udać się na konferencję pokojową do Wersalu, aby zebrany tam



Ks. Andrzej Hlinka i pos. Sidor w czasie pobytu w Zakopanem w r. 1937.

przedstawicielom mocarstw przedstawić krzywdy, jakich jego naród doznaje, otrzymał on paszporty na drogę od Polski i przez Polskę prowadziła droga, którą pojechał. Naród polski z nietajoną sympatią śledzi też nieustanną walkę, prowadzoną przez dzielny naród słowac-

ki w obronie swego niezaprzeczalnego prawa do stanowienia o swoim losie, a wyrazem tej sympatii było gorące powitanie zgłoszone przez społeczeństwo polskie w czasie wizyty ks. Hlinki w Krynicy i Zakopanem w sierpniu 1937 r.

Coraz mocniej nawiązują się stosunki kulturalne między obydwojema narodami. Słowacy wystawiają polskie sztuki, np. Rostworowskiego, Iwaszkiewicza, Słonimskiego, Szaniawskiego, tłumaczą polskie poezje i powieści. Ze swej strony Polska też przejawia rosnące zainteresowanie się kulturą bratniego słowackiego narodu, czego wyrazem jest powołanie Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. L. Sztura w Warszawie z delegaturami w Poznaniu, Katowicach, Krakowie, Cieszyńcu, Częstochowie i Zakopanem. Wydany został pierwszy tom pięknego dzieła „Słowacja i Słowacy”. Mnożą się przekłady z poezji słowackiej. Czasopismo „Kamena” wydało w lecie 1937 r. numer, poświęcony słowackiej literaturze; inne pismo, „Przemiany” poświęciło świeżo (kwiecień, 1937) całą kolumnę słowackiej poezji.

Prawie tysiącletnie dzieje stosunków polsko - słowackich wykazują więc rzadki przykład zgodnego sąsiedztwa, nie napotyającego na żadne dysonanse, ani zadrażnienia. Spodziewamy się, że serdeczność wzajemnych stosunków będzie rosnąć i pogłębiać się.

Do nabycia w administracji „Ziemi Podhalańskiej”.

Jan Reychman „O polsko-słowackiej współpracy na Podhalu” 0.50 gr.
Wacław Olszewicz „O polsko-słowackiej współpracy na Śląsku Cieszyńskim” 0.50 gr.

O amerykańskich Słowakach

Jak już wiadomo, w tych dniach przybędzie do Polski wycieczka Słowaków z Ameryki, jadących do Słowacji na uroczystości 20-lecia słynnej umowy Pittsburgskiej. Przy tej okazji warto uprzytomnić sobie znaczenie i rolę emigracji słowackiej w Ameryce.

Pierwsi emigranci słowaccy zaczęli przybywać do Ameryki w połowie 19-go wieku. W Filadelfii powstała wówczas kolonia słowackich druciarzy. Ciężkie warunki życia w „starym kraju” powodowały ciągle wzrost emigracji Słowaków do Ameryki, sięgającej w ostatnich latach przed wojną do 50.000 głów rocznie. Zaczęły też wówczas powstawać pierwsze związki słowackie, które około r. 1890 połączyły się w kilka większych central, jak „Narodny Slovensky Spolok”, „Prva Katolicka Slovenska Jednota”. Już w r. 1887 powstała prasa słowacka w Ameryce. Śród emigracji słowackiej działało szereg wybitnych organizatorów, jak Rovnianek, Furddek, Mamatey i in. W r. 1907 powstała „Slovenska Liga”, naczelną organizacją Słowaków amerykańskich.

Znaczenie i rola Słowaków amerykańskich uwidoczniły się w okresie wojny światowej, gdy wobec zamarcia życia politycznego w kraju, na nich, jako na największą i najlepiej zorganizowaną grupę zagranicznych Słowaków, spadł ciężar walki o przyszłość swego kraju. Właśnie Słowakom amerykańskim zawdzięczać należy zawarcie dwóch

umów z Czechami, które miały być fundamentem ewentualnego przyszłego współdziałania, t. j. Umowy Clevelandzkiej (25 października 1915), zawierającej postanowienia,



A. Mamatey
działacz słowacki w Ameryce

że Czechy i Słowacja mają tworzyć związek federacyjny, oraz Umowy Pittsburghskiej (30 maja 1918), ściśle określającej prawa autonomiczne, zawarowane dla Słowacji: język słowacki w szkole, sądzie, urzędach, życiu publicznym, własny sejm dla Słowacji itd. A gdy po wojnie okazało się, że Czesi przestali uwa-

zać Umowę w Pittsburghu za wiążącą, złamali podpisaną w niej warunki, uznali ją za fałszyfikat — znów nie kto inny, ale właśnie Słowacy amerykańscy, pierwsi — jeszcze w latach 1919 — 1921 — wszczęli walkę o wcielenie tej umowy do konstytucji czechosłowackiej, o jej prawne uznanie i pełne wykonanie zawartych w niej zobowiązań. I mimo wysiłków propagandy czeskiej, usiłującej uspić czujność słowackiego żywiołu w Ameryce fałszywym mirażem rzekomego błędnego stanu Słowacji pod rządami czeskimi, Słowacy amerykańscy twardo stanęli na stanowisku zawartej przez nich umowy i na tym stanowisku wytrwali do dziś dnia.

Słowacy Amerykańscy, to żywioł przedsiębiorczy i kulturalny. Mają oni dziś szereg dzienników, jak „Slovak w Amerike”, „Slovensky Dennik” i in. Mają swoją własną literaturę naukową, własne wydawnictwa, własne życie naukowe

i kulturalne. Kilka lat temu bawiła wśród nich delegacja Słowackiej Macierzy z kraju i była zdumiona ich wysokim poziomem kulturalnym i ich ofiarnością na cele narodowe. Macierz słowacka nawiązała wówczas ze swymi rodakami bliski kontakt i nakręciła film z życia Słowaków z Ameryki.

Obecnie na uroczystości dwudziestolecia Umowy Pittsburghskiej przybywa do Słowacji delegacja tych amerykańskich Słowaków, wioząc oryginał samej Umowy dla zadania kłamu twierdzeniom czeskim, jakoby Umowa była fałszyfikiem. Słowacy ci przybywają na pokładzie polskiego motorowca „Batory” do Gdyni, skąd przez Warszawę udają się na Słowację. W Słowacji brać będą udział w wielkich uroczystościach, jakie szykują się w dniach 4 i 5 czerwca, z okazji zjazdu stronnictwa ks. Hlinki i jubileuszu Umowy Pittsburghskiej.

J. R.

KONSTANTY CZULEN

Z dziejów współpracy polskiego i słowackiego wychodźstwa w Ameryce

Najnowszy numer „Polaków Zagranicą” przynosi artykuł słowackiego publicysty K. Czulena, który też ze względu na aktualność zamieszczamy poniżej w całości:

Wkrótce minie sto lat jak zaczęła się emigracja Słowaków do Ameryki. Z początku przybywały pojedyncze jednostki, potem całe masy — zda się całe narody ciągnąć zaczęły do Ameryki. Polacy byli w

Ameryce jedni z pierwszych; Słowacy byli tu wkrótce po nich.

Z byłej monarchii austriacko-węgierskiej szły do Ameryki ludy, które nie miały wolności. Tak więc obok zagadnienia chleba było zagadnienie polityczne i narodowe, zagadnienie politycznej i narodowej wolności, które ciągnęło ich do wędrówki zamorskiej. A między

Česko-Slovenská Dohoda,

uzavřená v Pittsburghu, Pa., dne 30. mája, 1918.
 Představitelia slovenských a českých organizací vo
 Spoj. Státoch.
 Slovenskej Ligy, Českého Národního Sdružení
 a Svazu Českých Katolíků,

porokovali za prítomnosti predsedu Česko-Sloven-
 skej Národ. Rady, prof. Masaryka, o česko-slovenskej otázke a o našich
 posvädných programových prejavoch a usniesli sa nasledovne:

"Schvaľujeme politický program usilujúci sa o Spojenie
 Čechov a Slovákov v samostatnom štáte z Českých Zemi a Slovenska.

"Slovensko bude mať svoju vlastnú administratívu, svoj
 snem a svoje súdy.

"Slovenčina bude úradným jazykom v škole, v úrade a vo
 verejnom živote vôbec.

"Česko-slovenský štát bude republikou, jeho Konštitúcia
 bude demokratická.

"Organizácia spolupráce Čechov a Slovákov vo Spoj.
 Štátoch bude podľa potreby a meniacej sa situácie, pri spoločnom
 dorozumení, prehlbená a upravená.

"Podrobné ustanovenia o zriadení česko-slovenského
 štátu ponechávajú sa oslobodeným Čechom a Slovákom a ich
 právoplatným predstaviteľom."

Albert Mamutey
 Jan Janáček
 Jan Pantůšek
 Rostislav Mungus

F. G. Masaryk
 Karel Březina
 Hynek Dostál
 J. Fisher
 J. Šimák

przedstawicielami poszczególnych ludów zawiązywała się na emigracji więź zbratania wspólnej doli i niedoli.

Między Polakami a Słowakami w Ameryce wspólnota była najsilniej zaakcentowana: wpływała ona ze względów społecznych jak i politycznych. Obydwa narody nie miały własnej niezależnej ojczyzny. A równocześnie na emigracji wspólnota losów zbliżała Polaków do Słowaków; zbliżała ich wspólna walka o poprawę warunków swego bytu. Interes robotników Polaków był wspólny z interesem słowackich robotników.

Pierwsza zasługa zbliżenia słowacko-polskiego w Ameryce w końcu XIX wieku przypada w udziale ks. Widerowi, Polakowi ze Śląska, który był kapłanem w słowackich osadach w Ameryce i przewodniczącym słowackiej organizacji „Prva Slovenska Katolicka Jednota”. Ks. Wider już w r. 1894 na zgromadzeniu „Jednoty” postawił wniosek o konieczności ścisłej współpracy Słowaków i Polaków w Ameryce, tak w sprawach narodowych jak i religijnych. Ks. Wider proponował więc, aby delegaci organizacji polskich chodzili na zgromadzenia słowackie i naodwrot, oraz aby czasopisma słowackie współpracowały ściśle z polskimi.

Rezolucje te zostały przez zgromadzenie przyjęte i delegaci słowaccy wysłani zostali na zebranie polskiego „Zjednoczenia”.

Wkrótce doszło i do praktycznego zrealizowania polsko - słowackiej

współpracy w Ameryce Północnej. Było to w r. 1897. W Pensylwanii toczyła się zawzięta walka górników z wielkimi kapitalistami o poprawę warunków bytu. Pensylwańscy górnicy rekrutowali się głównie ze Słowaków i Polaków. Słowacy i Polacy ręką w rękę wspierali się, i strajkowali. Fabrykanci usiłowali ich strajk złamać. 10 września 1897 roku w małej miejscowości Latimer koło Hazletonu doszło do krwawej masakry manifestujących robotników polskich i słowackich. 15 manifestantów padło trupem z czego 11 Polaków i 4 Słowaków.

Masakra ta bezbronnych robotników wywołała silny oddźwięk w prasie słowackiej w Ameryce. „A m e r y k a n s k o - S l o v e n s k e N o v i n y” z 16 września 1897 r. (nr. 738), przyniosły pod tytułem „Masakra Słowian”, na pierwszej stronie dłuższy opis zaszłych wypadków. 11 września pod gołym niebem odbyli górnicy zgromadzenie protestacyjne. W imieniu Słowaków przemawiał ks. Stass proboszcz katolicki z Freeland, a w imieniu Polaków mówił ks. Aust proboszcz z Hazletonu. Około czterotysięczny tłum słowackich i polskich górników uchwalił na tym zgromadzeniu, że będzie walczyć o swoje prawa i domagał się oddania szeryfa Martina, który zarządził strzelaninę w Latimer, pod sąd.

Wypadki te odbiły się zresztą dalszym echem i poza Hazletonem. Już 13 września odbyli nowojorscy Polacy i Słowacy wspólny wiec, w obronie ogólnego dobra całego amerykańskiego proletariatu i pod-

stawowych praw obywatelskich. Równocześnie zaczęto zbierać fundusz wśród Polaków i Słowaków, przeznaczony na pomoc ofiarom z Latimeru. W takiej atmosferze doszło wtedy pierwszy raz do ściślejszego zacieśnienia węzłów współpracy polsko-słowackiej w Ameryce: 11 października 1897 r. spotkali się przedstawiciele największych słowiańskich czasopism i uchwalili zasady wzajemnej współpracy.

Epilog zajęć w Latimer rozegrał się przed sądem w Wilkes Barre, gdzie szeryf Martin i jego pomocnicy stanęli oskarżeni o strzelanie do bezbronnych robotników. Cała opinia polska i słowacka Ameryki śledziła ten proces z nietajonym zainteresowaniem. Ostatecznie zakończył się on uniewinieniem szeryfa, co wywołało znów wielkie rozgoryczenie wśród Słowaków i Polaków, ale przyczyniło się w przyszłości do zastanowienia nad koniecznością konsolidacji i zespolenia wysiłków klasy pracującej obydwu narodów.

Łączyła ich nie tylko wspólnie wlewana krew w kopalniach i podczas strajków, nie tylko wspólne postulaty społeczne, ale i najwyższe narodowe pragnienia miały coś ze sobą wspólnego. Słowacy tak jak i Polacy chcieli mieć gdzieś na mapie i w historii wyznaczone, że ten kawałek ziemi, na którym mieszkają, to jest ich ojczyzna.

I chociaż okoliczność, przeszłość i teraźniejszość inaczej formułowały te pragnienia dla każdego z narodów, to jednak odzywały się głosy za wzajemną współpracą.

Tak na przykład 27 listopada 1916 r. w słowackim dzienniku „Denní Hlas” (Cleveland) był artykuł „Dlaczego nie z Polakami”, na który już w numerze z 2 grudnia innego dziennika „Narodné Noviny” (Pittsburgh, Pa) była odpowiedź. Napisane tam było, że Słowacy oddawna żywili do Polaków bratnie uczucie. Przecież bicie serca polskiego jest podobne do bicia słowackiego serca. „Czyż nie jest godnym uwagi, że słowacki hymn „Hej Slovaci” jest śpiewany na polską melodię? Już ten fakt jasno ukazuje, jak słowackie słowo doskonale łączy się z polską melodią. Ale i w Słowacji, wnet po narodowym przebudzeniu, w burzliwych latach 1848 — 1849 a i w najnowszych czasach pojawiały się bardzo żywe do Polaków sympatie... Istnieje więc silny uczuciowy podkład pod słowacko - polską przyjaźń. Trzeba ją tylko rozwinąć, szukać stosunków...”.

Tak to pisały o Polsce słowackie gazety w Ameryce podczas wojny. Sympatie, które zakorzeniły się w dawnej przeszłości, w nowej ojczyźnie Słowaków i Polaków skropione zostały wspólnie przelaną krwią za lepszą przyszłość tej pierwszej i najpiękniejszej ojczyzny z prawej i lewej strony Tatr.

JAN STOLARSKI

Dunaj — niewyzyskana droga ekspansji gospodarczej Polski

W dobie ożywionego i coraz bardziej zacieśniającego się zbliżenia kulturalnego polsko - słowackiego należy zwrócić uwagę również na możliwości natury gospodarczej. Polska nie wyzyskała dotąd dla swojej ekspansji gospodarczej wspa- niałej drogi wodnej, jaką jest Du- naj. Nie zostały wyzyskane dla na- szego eksportu słowackie porty na Dunaju: Bratysława i Komarno.

Już przed wojną światową wysu- nięto plan budowy kanału Wisła — Dunaj. Szeroko dyskutowano wów- czas nad tym projektem, który jed- nakże do skutku nie doszedł. Wyso- kie bowiem stosunkowo koszty bu- dowy kanału, oraz widmo zbliżają- cej się wojny nie sprzyjały jego rea- lizacji. Gorliwymi propagatorami koncepcji połączenia Wisły z Du- najem byli po tamtej stronie gór Słowacy, a wśród nich zaś znany poeto, sędziwy dziś senator, Jan Kovalik - Ustiansky. Nie sprzyjał też realizacji budowy połączenia dorzecza Wisły z Dunajem powo- jenny brak kapitałów i sytuacja po- lityczna, a sporadyczne wypadki przesyłania węgla polskiego przez Komarno zanikły zupełnie.

Powstał jednak naprawdę cieka- wy paradoks gospodarczy. Węgiel polski z przeznaczeniem do elek- trowni Budapesztu wędruje z kopalń śląskich siedemset z górą kilome- trów do Gdyni, skąd, po przełado- waniu go na statki morskie, wędru-

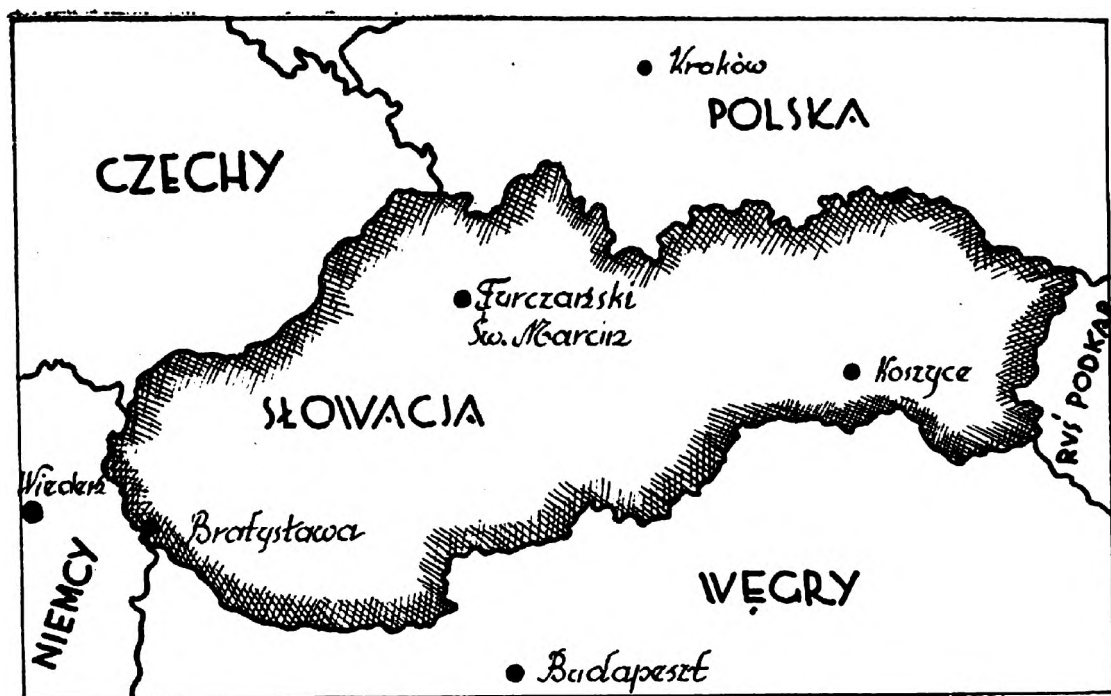
je dokoła całej Europy, aby wresz- cie tak okólną drogą zawędrować do stolicy węgierskiej. Trasa ta, wy- ciągnięta w jedną linię, dosięgłaby portów południowo - amerykań- skich!

I ten jednak transport, jak za- pewniają wtajemniczeni, opłaca się. O ileż przeto bardziej opłacałby się ten sam transport, skierowany na Bratysławę, czy Komarno, skoro od- ległość tych portów słowackich nie przekracza 350 klm. od źródła pro- dukcji, kopalń górnośląskich.

Tak więc dziwnym to się wydać musi, że Dunaj, szeroki, ożywiony gościniec wodny Europy nie odegrał w gospodarce polskiej żadnej do- tychczas roli. Tym dziwniejszym, że tuż prawie od ujścia Dunaju kursu- ją statki polskie palestyńskiej linii Constanza — Tel Aviv. Dunaj jest więc naturalnym powiązaniem tej linii z bliskimi nam portami słowackimi: Bratysławą i Komarnem.

Koncepcja polska, zmierzająca do utworzenie *własnej linii żeglugi na Dunaju z bazą w portach słowac- kich*, jest logicznym wydłużeniem linii palestyńskiej w głąb Europy z ogromnym powiększeniem jej zasię- gu. Tak rozumiana nasza dunajska linia posiadałaby bardzo doniosłe znaczenie dla eksportu polskiego z przeznaczeniem do krajów środko- wej i wschodniej Europy, oraz na Bliski Wschód.

Transporty polskie, zwłaszcza



Słowacja.

węgiel górnośląski oraz wyroby ciężkiego przemysłu szłyby tranzytem przez terytorium słowackie, poczym, przeładowane na polskie statki na Dunaju w Bratysławie i Komarnie, zaspakajałyby potrzeby całego basenu dunajskiego i to drogą najtańszą ze wszystkich dostępnych nam dróg w ogóle. Niewątpliwie też morsko - rzeczne typy statków polskich pozwalałyby na transport także morzem bez potrzeby przeładowywania u ujścia Dunaju.

Nie bez znaczenia również dla tej linii byłby zapewne ruch pasażerski. Dunaj działać nadto będzie na całej swej długości jak ogromna pompa ssąca na rzecz naszego ruchu pasażerskiego i towarowego. Zwiększyłaby się wydajność i frekwencja pasażerów i przewóz towarów na polskiej linii okrętowej do

Palestyny. Doniosłe byłoby znaczenie linii dunajskiej dla ruchu turystów z Polski. Siłą atrakcyjną będzie tu możność zwiedzenia najpiękniejszych miast centralnej i wschodniej Europy: Wiednia, Bratysławy, Budapesztu, Belgradu i w pobliżu Dunaju leżących: Sofii, Bukaresztu, Constanzy itd. Niewątpliwie całe masy turystów polskich korzystałyby ze statków polskich, podnosząc rentowność tej linii.

Potężne zaplecza przemysłowe: Górny Śląsk i Małopolska znalazłyby naturalny odpływ dla swej produkcji i nowe rynki zbytu, co nie pozostałoby bez wpływu na rozwój tych połaci kraju. Ożywiłby się region Podhala, ożyłyby zamarłe stacje graniczne w Zwardoniu i Czacy, Czarnym Dunajcu i w Suchej Horze.

Dla sprawy zbliżenia ekonomicznego polsko - słowackiego realizacja żeglugi polskiej na Dunaju byłaby czynnikiem pierwszorzędnej wagi, spowodowałaby stały rozwój i zacieśnienie życia gospodarczego obydwu krajów, znajdując realną podstawę we wzajemnych korzyściach, płynących dla obu stron.

Gdy racje czysto rzeczowe przemawiają za utworzeniem polskiej żeglugi na Dunaju, gdy czekają na tę linię narody wzdłuż Dunaju osiadłe, nie należy dłużej zwlekać z realizacją planu polskiego, aby nie uprzedzili nas inni, na co się poważnie zanoszą.

Jan Stolarski.

ANTONI ZACHEMSKI

Mocne i dumne: „Ja som Slovak”

Było to w r. 1935 w drodze powrotnej z międzynarodowego kongresu tańców ludowych w Londynie. Z portu angielskiego odpłynęliśmy pod wieczór w kierunku Antwerpii. Do późnych godzin siedzieliśmy w kilku na pokładzie statku. Wreszcie moi zacni Białodunajczanie zeszli z pokładu do kabin, by wypocząć i nabrać sił na dzień następny, w którym mieliśmy zwiedzić światową wystawę w Brukseli. Sam jeszcze chwilę zostałem, gdyż przechadzający się ponad wodą księżyc dodawał lipcowej nocy uroku.

Po chwili zbliżył się do mnie jakiś dość młody jeszcze mężczyzna i nienajgorszą polszczyzną poprosił o ogień do papierosa. Z miejsca wydał mi się sympatycznym. Kto to może być? Zanim zdążyłem znaleźć na to pytanie odpowiedź, usłyszałem ją od niego samego, który widząc moje zaciekawienie z uśmiechem odparł:

— Ja som Slovak!

Zgwarzyliśmy się odrazu serdecznie. A gdy jeszcze, chcąc się odwzajemnić, zaczął jako tako po słowacku „hovorit”, serdeczność między nami została przypieczętowana.

Nie zanotowałem, niestety, ani nazwiska tego miłego Słowaka, ani pewnych szczegółów rozmowy, która dla mnie była nader interesującą.

Wiem tylko, że w skrótach opowiedziane przeżycia tego człowieka, wzbudziły we mnie szczery i niekłamany podziw.

W chłopięcych latach, gnany żądzą przygód, a może i biedą popędzany, (doło chudobnego siedlaka — wszędzie jednaką jesteś!) — jeszcze przed wojną wywędrował w daleki świat. Pozostawił rodzinne strony, ojców i dość liczne rodzeństwo. Przez długie lata tułał się po dalekich lądach i morzach, w trudzie i znoju zarabiając na kawałek chleba. Twarda służba na statkach pod obcymi banderami dała mu się dobrze we znaki. Teraz właśnie wracał z jednego z portów na Dalekim Wschodzie.

— Tam nie oszczędzają człowieka...

— A gdzie się pan nauczył po polsku?

— Z bardzo wielu Polakami pra-

cowalem w różnych portach i z nimi się zawsze trzymałem.

Wracał do swoich stron po latach tułaczki i niebylejakiego trudu. Nie wiedział, jakie tam zastanie warunki i czy skromna oszczędność wystarczy na osiedlenie. Serce ciągnęło do słowackich pól, do roześmianych słońcem dziedzin. A jeśli rzeczywistość czarną chmurą zawiśnie nad stęsknionym sercem? Czy znów trzeba będzie wracać na znane, serdecznym trudem znaczone, dalekie szlaki wędrowne?

Gdy mu podobne pytanie zadałem, mój miły rozmówca chwilę milczał, a potem z radosnym na mnie spojrzeniem odparł krótko:

— Gdynia!

To jedno słowo powtarzał kilkakrotnie, podkreślając z naciskiem,

że musi to być niezwykle port, skoro wiedzą i mówią o nim na całym świecie. Sam zresztą mówił o nim z dumą i wzruszeniem.

Nie znam dalszych losów tego dzielnego człowieka. Pożegnaliśmy się mocnym uściskiem dłoni, gdy nam kazano pokład opuścić i udać się do kabin. Rano, opuszczając statek w Antwerpii, jużśmy się nie spotkali. Nie wiem, czy stanął na słowackiej ziemi, i jak go przyjęła. Może gazduje, a może Gdynia stała się jego przeznaczeniem? Służba pod polską banderą?

„Ja som Slovak” — te z dumą radosną wypowiedziane słowa dźwięczą mi dziś w uchu wyraźniej, a szczerzy uścisk dłoni tego miłego Słowaka wydaje mi się dziś jeszcze mocniejszy.

Karel Kuzmány

„Kto za pravdu horí”

*Kto za pravdu życie niesie w ofierze,
kto za prawa ludu bojuje szczerze,
kto nad krzywdą biednych łzami się roni —
— temu moja piosnka sławą zadzwoni.*

*Kiedy zagrzmia działa, szczękną puklerze,
kto życie za wolność da w tej ofierze,
przed przemocą wroga kto kraj zasłoni —
— temu moja piosnka sławą zadzwoni.*

*Kto jest stały w słowie, choćby runął świat,
komu za tę stałość rośnie w niebie kwiat,
kogo dar nie zwiedzie, przemoc nie skłoni —
— temu moja piosnka sławą zadzwoni.*

*Szlachetnym Bóg stworzył niebios piękności,
podłość za swe winy w pieklach zagości,
kto czci prawdy boskie, ludzkich praw broni —
— temu moja piosnka sławą zadzwoni.*

Przetłóżył ks. E. Grin.

*) Karel Kuzmány (1806-1866) jest jednym z pierwszych piewców Słowacji — jej ucisku i jej bólów. Wpływ jego pieśni można jeszcze dziś odczuć w życiu Słowaków; — był on wielkim przyjacielem Polski.

WACŁAW FILOCHOWSKI

Wajnory

Jest to wieś — wieś słowacka — typowa.

Następna zaraz stacja za Bratisławą.

Ze stacji idzie się do wsi polami — jakieś dwa kilometry.

— Pochwalen bud' Jezysz Krystus — rzecze spotkana na miedzy baba.

I ta miedza jakby u nas. I cichość, którą wypełnione jest czerwcowe popołudnie — jak na naszej wsi. Tylko, że w głębokim tle majaczy cieniem masyw górski. I sama wieś jednak inna. Murowana, z szeroką ulicą.

Idzie kilku chłopców. Mijając mnie, jeden po drugim wita się po chrześcijańsku:

— Pochwalen Jezysz Krystus.

Wajnory to wieś nie byle jaka. Szczyci się nią Słowacja, ponieważ w Wajnorach rozkwitła i kwitnie nadal, kwitnie bogato, kolorowo, słowacka sztuka ludowa.

Zajrzyjcie do domów, zwróćcie uwagę na sprzęty, na piece, na ściany. Przyjrzyjcie się ławom i stolom. Wszystko w ozdobach, w krasie barw. Kwiaty, kogutki, przede wszystkim zaś kwiaty w tysiącnych odmianach. Wiele w tym fantazji, a jednocześnie harmonii i umiaru! Wiele humoru i sentymentu, smaku, oryginalności — wręcz stylu!

Zajdźcie do szkoły. Kierownik i nauczyciele pokażą zbiory rysunków, wyszywanek, wycinanek. Są to dzieła dziatwy wajnorskiej. Co

za pomysłowość! Wiele kultury w każdym takim rysunczku, w każdym hafciku!

Pomyślcie tylko: przecie Słowacy mają dla swych kobiet imię Kwietosława. Jest i Hwiedzosław! Kwiatosława i Gwiazdosław..

Poproście kogo, będąc w Wajnorach, żeby zaprowadził was do domu pani Katarzyny Bruderowej. Jest to niby zwykła wiejska gospoś, a spójrzcie na piec w jej izbie — istne cudo. Sama go ozdobiła. Nic dziwnego, że pani Katarzyna uczy dzieci w szkole wajnorskiej zdobnictwa. Pani Katarzyna jest gorącą patriotką. Kocha Słowację i jej wódz. Kiedy ks. Hlinka siedział w więzieniu szegedyńskim, wyszyła dlań piękny ornat. Jest to ponoć najulubieńszy ornat księdza Andrzeja.

Zna ją i zagranica. Zapraszana do Londynu na roboty ornamentacyjne, odmówiła.

— Cemu pani odmówiła?

Pani Katarzyna właśnie piekła chleb, kiedym ją odwiedził.

Zajęta była wydobywaniem bochenków, więc nie usłyszała mego pytania.

— Cemu pani nie pojechała?

— Po co ja tam? Taka prosta baba...

I roześmiała się wesoło. Tak ją ubawił sam pomysł wyjazdu za morze.

Kiedy się napatrzycie, nadziwujecie to zaidźcie na wino choćby do

Bednarowej piwnicy. Albo gdzie indziej, gdzie ujrzą nad drzwiami wiechę. Do wiechy mają prawo właściciele winnic, produkujący sami wino. Według dawnego prawa taki wytwórca może corocznie w ciągu dwóch tygodni zamienić swój dom na winiarnię, nie płacąc za to ani grosza podatku. Ale są dwa warunki. A więc do wina nie wolno podawać żadnych potraw ani przekąsek. Do obsługi gości nie wolno brać obcych. Usługuje tylko cała rodzina, wiktuały zaś „pod wiechę” znoszą uliczni przekupnie.

W chłodnej piwnicy przy zimnym żółtym winie gwarzyło się z wajnorzanami ciepło i pogodnie. Proszę o piosenki. Owszem, będzie pieśń. Wiedzą, że Polak, zanućą tedy swój hymn, śpiewany na nutę mazurka Dąbrowskiego.

*Hej, Slovacy, jeszcze nasza slovenska rzecz
żyje,
dokiel nasze wierne serce za nasz naród bije.
Żyje, żyje duch slovensky, budet żyt na wieki,
hrom a piekło marne wasze proti nam su
wstieki!*

— Czy pan wie—rzekł mi jeden z wajnorskich — żeśmy zawsze was kochali? Pastor Samo Halupka, współczesny Szturowi, był w 1863 r. w waszym powstaniu. Ciężko ranny, wrócił do Słowacji jako kaleka. Sławił wasze męstwo.

— Nam wojna nie straszna. Tylko tak się złożyło, żeśmy się bić musieli za obcych. Aleśmy zawsze marzyli o tym, żeby w końcu można było powojować za swoją sprawę. Bić się to my umiemy. Wiedział o tym nasz pan węgierski i ci, których kazano nam bić.

— Tak — mówię. — Wasi zbójnicy to nie są przecie pospolite opryszki, to zbuntowani i zmarnowani przez los rycerze, romantyczni rycerze zemsty i tęsknoty.

Pijemy. Zimne żółte wino rozmorza, ciepłem zaprawia każdą myśl i obraz świata, i obraz człowieka.

W otwartych drzwiach piwnicy świeci liliowo odwieczerz.

— Mamy taki poemat: „Mor ho!” (bij go), opisana w nim jest bitwa Słowaków niby z legionami rzymskimi. Myśmy wiedzieli wszyscy, że to nie o żadnych Rzymianach mowa, tylko o Madziarach. Słowak, owszem, lubi wojaczkę, nawet dla samej wojaczki.

A po krótkiej chwili któryś tam rzekł:

— Mój ojciec na wojnie bił się dobrze. Służył w piechocie. W wojsku węgierskim.

— Ale przeszedł na drugą stronę?

Zobaczyłem przeczący ruch głową.

— Nie. To był prosty człowiek. Przysięgał, a nikt, powiada, z przysięgi go nie zwolnił. Więc został do końca.

W piwnicy jest chłodno i nieco mroczno. Ale przy zimnym żółtym winie i przy pogwarce ciepło nam i jasno.

...Będąc w Słowacji, stanowczo zajadźcie do Wajnora

To niedaleko od Bratisławy.

I tak blisko — serca polskiego.

(Z książki „Cierpkie pobratymstwo — Książka o Czechosłowacji”).

KRONIKA

SPRAWOZDANIE GENERALNE BUDŻETU ŚLĄSKIEGO O STOSUNKU ŚLĄSKA DO SŁOWACJI. Sprawozdanie Generalne Budżetu Województwa Śląskiego na 1938/39, zredagowane przez wicemarszałka Sejmu Śląskiego Włodzimierza Dąbrowskiego zawiera m. in. na marginesie zadań kulturalnych ciężących nad Śląskiem ustęp dotyczący stosunku Śląska do spraw słowackich. Autor przypomina, że w roku 1919 właśnie ks. Londzin, prezes Rady Narodowej Cieszyńskiej ułatwił ks. Hlince przedostanie się przez Cieszyn do Polski i do Paryża. Wspomina też o pracach Olszewicza i Kulisiewicza dotyczących dawnych stosunków Śląska ze Słowacją oraz o działalności Towarzystwa Przyjaciół Słowaków im. L. Sztura (w którym czynnym jest ks. prał. L. Biłko ze Śląska Cieszyńskiego) i jego wydawnictwach.

KOLUMNA POETÓW SŁOWACKICH W „PRZEMIANYCH”. Kwietniowy numer warszawskiego miesięcznika „Przemiany” zawiera kolumnę poświęconą przekładom z poezji słowackiej. W słowie wstępnym redakcja skreśliła rys dotychczasowych stosunków literackich

polsko - słowackich, przekładów wzajemnych i t. d. Kolumna zawiera następujące wiersze: „Solitudo” Iv. Kraski (przekład F. Gwiżdża), Marcina Razusa „Za pługiem” (przekład Z. Kempfa), Jana Smreka „Pieśń polna” (przekład K. A. Jaworskiego), M. Halamowej „Dar” (przekład Antoniego Brosza) i E. B. Łukacza „Sekwana” (przekład K. A. Jaworskiego). Kolumnę uzupełniają noty biograficzne o wzmiankowanych poetach słowackich.

TURYZM POLSKI. Pod tym tytułem wychodzi w Krakowie od stycznia b. r. interesujący miesięcznik poświęcony naukowemu ujęciu Studium turystycznego, wydawany przez Studium Turyzmu U. J. a redagowany przez znawcę tego zagadnienia autora omawianej w poprzednim numerze pracy o regionie Podhala dra St. Leszczyckiego. „Turizm Polski” przynosi szereg interesujących rozpraw i zestawień o ruchu turystycznym itd.

Nadesłany materiał bieżący zamieścimy w następnym numerze „Ziemi Podhalańskiej”.

Bezpłatnie otrzymasz egzemplarz okazowy z początkiem fascynującej powieści z życia kobiet w wielkim mieście p. t.

„DOM NR. 29”.

„Wiadomości kobiece”. Moda. Kosmetyka. Gospodarstwo domowe. Ciekawy materiał beletrystyczny.

ADRESOWAĆ: WARSZAWA skrz. 118.

**Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Świętokrzyska 9 m. 1
Oddział w Krakowie — 1 Osiedle Oficerskie 33 m. 2.**

**Prenumerata roczna wynosi 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr., kwartalna 75 gr.
Egzemplarz pojedynczy 25 gr. Konto P. K. O. 18883. Prenumerata na
Amerykę: roczna 1 dolar, półroczna 50 centów, kwartalna 25 centów.**

**Cena ogłoszeń za tekstem: cała strona 100 zł., pół strony 50 zł. ¼ strony
1/8 str. 13 zł. Artykuły reklamowe (w tekście) cała strona 150 zł., pół str.
75 zł., ¼ strony 40 zł.**

Redaktor i wydawca: FELIKS GWIŹDŹ.

Druk. M. Drabczyńskiego, Warszawa, ul. Sienna 33, tel. 3.07-21.